

Książki na biurko... nie na półkę...

ABSTRACT. Krajewska Anna, *Książki na biurko... nie na półkę...* [Books on the desk... not on the shelf...]. „Przestrzenie Teorii” 29. Poznań 2018, Adam Mickiewicz University Press, pp. 399–402. ISSN 1644–6763. DOI 10.14746/pt.2018.29.20.

Reminiscences of Professor Stanisław Jaworski, who often joked that books could be divided into those that are to be read immediately, ‘books for the desk’, and those that can wait, ‘books for the shelf’. Following the death of this eminent scholar and superb editor, the author places all Professor’s Jaworski’s books back on her desk....

KEYWORDS: Stanisław Jaworski

Rozłożyłam na biurku książki Profesora Stanisława Jaworskiego, między innymi: *U podstaw awangardy. Tadeusz Peiper, pisarz i teoretyk*, Wydawnictwo Literackie, wyd. II, Kraków 1980; *Między awangardą a nadrealizmem. Główne kierunki przemian poezji polskiej w latach trzydziestych na tle europejskim*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976; *Odnajdywanie świata*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1984; „*Piszę, więc jestem*”. *O procesie twórczym w literaturze*, Universitas, Kraków, 1993; *Zakręty i przełomy. Studia o literaturze XX wieku*, Collegium Columbinum, Kraków, 2003; *Maski, gesty, słowa*, Wydawnictwa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie, Tarnów 2014. „Książki na biurko... nie na półkę...”.

Zapamiętałam ten zwrot Pana Profesora użyty w e-mailu skierowanym do mnie z powodu jednej z wysłanych książek, którą bardzo się ucieszył. Nigdy nie pozostawał obojętny wobec żadnej przesyłki – zawsze odbierane książki i kolejne numery „Przestrzeni Teorii” komentował. Ceniałam ogromnie fakt, że będąc długie lata redaktorem naczelnym „Ruchu Literackiego”, z którym był związany sercem, współpracował także i z naszą redakcją, publikował, ale przede wszystkim współtworzył kształt „PT” właśnie między innymi recenzyjnymi komentarzami. Wypowiedzi te były „w stylu Pana Profesora” – krótkie, prawie aforystyczne, zawsze trafiające w sedno, eksponujące jakiś walor wybranego tekstu, nagle, nieoczekiwanie łączące w grupę artykuły, które nie wydawały mi się wcale aż tak spójne, pomijające milczeniem słabsze fragmenty, pointujące to, co Profesora zafascynowało. Pamiętając anegdotyczną recenzję teatralną Antoniego Słonimskiego z jednej ze sztuk brzmiącą: „Pan X dobrze grał, a pani Y ładnie wyglądała”, bałam się zawsze „jak ognia”, że kiedyś przeczytam kurtuazyjne: „dziękuję za numer, owszem, ładnie wydany”... Na

szczęście „czarne sny redaktora” nie spełniły się nigdy... Profesor Jaworski jako współredaktor i komentator „PT” był głęboki w swoich uwagach, dyskretny wobec niedociągnięć, wybaczący wobec, nieuniknionych w redakcyjnych doświadczeniach, błędów. Poprzez tę delikatność, subtelność, kulturę, takt – wyczuwałam, co chce nam przekazać, z uwag cieszyłam się, ale przede wszystkim wyciągałam wnioski. Właśnie tak, z niespotykaną wprost życzliwością, można dużo innym przekazać, wiele nauczyć. Tak bardzo mi teraz tych e-maili brakuje...

Rozłożyłam książki Profesora na biurku... Doczekały się tytułu lektur, tytułu omówień, tak licznych cytowań, że właściwie nie sposób o nich powiedzieć coś jeszcze. Biorę więc z biurka książkę z dedykacją Pana Profesora, książkę ostatnią *Maski, gesty, słowa*. W niej skupiają się problemy, myśli, decyzje literackie, które, jak sądzę, były dla Autora najważniejsze.

Myślę, że właśnie ta mała książeczką, zawierająca teksty powstające w różnych latach, okazała się nie tylko maską Autora, kwintesencją słowa, ale też niezamierzonym, ostatnim, pożegnalnym gestem Profesora. W słowie wstępnym spotykamy taką oto diagnozę pisarstwa: „Ważne zjawiska współczesnej prozy (na przykładach autorów polskich, europejskich, amerykańskich) omawiane są tu w aspekcie teoretycznym – np. sposobów przejawiania się «ja» autorskiego, ukrywania go za postaciami czy innymi «ja» («maski»); wchodzenia w rolę – stosunku do własnych postaci, a więc w grze z sobą i/lub z czytelnikiem. Gest w tekście ukazany jest jako element strategii pisarskiej” (s. 5). Słowa te dotyczą też samego Autora, który nie tylko mówi o swoich bohaterach – pisarzach i ich dziełach, ale prowadzi z nimi ukryty za maską badacza, osobisty dialog. Czy jednak naprawdę jest to dialog? Wydaje się, że raczej to rodzaj nagromadzenia, skupienia, jakby kompresji wielu głosów na niewielkiej przestrzeni tekstu. Wśród nich nie ma odrębnego zdania Autora z tej prostej przyczyny, że one wszystkie, będąc częstkami mowy innych, równocześnie stanowią jeden spójny strumień refleksji piszącego. Nie jest więc to dialog, ale obraz zachłannego dodawania, nagłaśniania, ale nigdy nie tłumienia w sobie, głosów obcych traktowanych jako własne. Najbardziej charakterystyczny dla obranej strategii jest rozdział zatytułowany: „Co mieści się pod maskami” – podzielony na ponumerowane fragmenty przeważnie rozpoczynające się pytaniami. Te dwa zabiegi: fragmentaryzacja i pytania określają podskórny nurt splecionych razem, pozostających w nierozzerwalnym związku, dwóch żywiołów: mowy i udawania. Dlatego nie dziwi, że Stanisław Jaworski zaczyna pierwszy rozdział książki od refleksji na temat teatru, a ściślej od aktorstwa. Pojawiają się: cytat z *Retoryki opisowej* Jerzego Ziomka, pytania z wywiadu z Gustawem Holoubkiem, odwołanie do rozmowy Barbary Hollender z Emmanuelle Seigner, wyznania z Dziennika P. Drieu La Rochelle, sądy Denisa

Diderota z *Paradoksu o aktorze*, myśl Georges'a Pouleta referowana przez Paula de Mana itp. Ciąg nawiązań, myśli, cytatów, które zastajemy od samego początku tekstu skupiają się blisko siebie, niemal walczą o miejsce, brakuje im przestrzeni, by się mogły rozwijać, a przez to zaczynają więc coraz intensywniej przyglądać się sobie. Mowa Autora staje się momentami mową pozornie zależną, wchłaniającą cytaty, gesty i gry innych pisarzy. Ta ujawniana wielogłosowość (bo nawiązująca do wielu autorów) i zarazem różnogłosowość (bo wyrażana różnymi gatunkami, stylami, idiolektami) sprawia, że materia pisma uzyskuje swoją dramaturgię, pismo przestaje być artefaktem, ale staje się dramatem. Paradoksalnie od pisma do dramatu i od dramatu do pisma droga jest bardzo krótka i bardzo bogata.

W pisarstwie Stanisława Jaworskiego dominuje subtelnie rozgrywany dramat egzystencji i dramat pisma. Dlatego pewnie tak bardzo interesowały Profesora eksperymenty w języku (zwłaszcza awangardowe). Myślę jednak, że refleksje te uzyskały jakby punkt kulminacyjny dopiero w opisie pewnej cechy twórczości Tadeusza Różewicza. Tekst poświęcony skreśleniom porusza celną obserwacją zjawiska autokorekty, prowadzącą od technik zapisu do światopoglądu; skreślenie nie jest tu zaprzeczeniem, skreślenie jest Derridiańskim śladem (grą wymazania i uobecniania).

Natłok myśli zaprezentowany w literackim geście odkrywania wspomnień, pamiętników, rękopisów, które piszący, dążąc do ujawnień, pokazuje w pełnym świetle w odpowiedzi na rozpaczliwe pytanie, zadawane także przez Julio Cortáзара, sprowadzają się do refleksji o związku pisania z życiem: „Co zrobić ze swoim życiem? Zanim jeszcze zakrzepnie jak napisy na nagrobku? Zanim przestanie być *materia, która z każda chwilą stawiała się bardziej mową, sztuką odpowiedniego łączenia mowy i okoliczności* – pyta także Cortázar [...]. Pamięć staje się nieprawdziwa w momencie, gdy chce się ją zapisać – dorzuca Italo Calvino” (s. 9). Czy jednak nie można by – po Różewiczowsku – powiedzieć, dodając niczym drugi wers wiersza, zdanie przeciwstawne: Pamięć staje się prawdziwa w momencie, gdy się ją zapisze. Ten paradoks pisma, które wybieramy w akcie wolności po to, by ono nas wybrało i odkryło naszą prawdę o sobie, rzeczach, o świecie. „Co można zrobić ze swoim życiem – opowiadając je? [...] Rzadko jesteśmy suwerennymi władcami swego życia. Ale możemy odzyskać tę władzę, opowiadając je. Przekształcić rzeczywistość w sposób przez nas wybrany” (s. 9).

Profesor wiedział, co zrobić ze swoim życiem – wybrał formułę bycia w pisaniu, istnienia w twórczości naukowej, literackiej, wspomnieniowej. Mowa twórców nigdy nie zastyga, nie krzepnie; ma dar powracania; zmieniona przez kolejnych czytelników, którzy wciskać się będą w jej zapisane linie, znajdując swoje miejsce w natłoku głosów obcych, odkrytych, współbrzmiących, budzących opór lub niezrozumienie. Mowa twórców nie ginie

i nie zastyga, ewoluuje, zmienia się, staje się palimpsestem nakładającym na pismo kolejne warstwy nowych głosów.

Rozłożyłam książki Profesora na biurku... I choć fizycznie muszę je znów umieścić na półce, one mentalnie już zawsze pozostaną na moim biurku. Bo to są książki na biurko... nie na półkę.